Cena numeru 2 złote



GŁOS NARODU

Informacyjny dziennik demokratyczny

Nr. 62 | Częstochowa, czwartek 14 marca 1946 r. | Rok II.

Uroki opozycji

„W monarchii będę rewolucjonistą, a w republice będę wielbił króla" — deklarował kiedyś tam przed wielu, wielu laty Antoni Słonimski, dając w tym efektownym sformułowaniu aforystyczny wyraz swemu młodzieńczemu temperamentowi, swojemu duchowi przekory i nigdy rzekomo nieuległej postawie wobec świata.

Nie jesteśmy pewni, czy rzucając naówczas u kolebki „Drugiej Rzeczypospolitej" ot tak sobie, dla „zepatowania burzujów", swój poetyczny frazes, miał Słonimski pełną świadomość, jak dalece tymi paroma słowami utrafił w coś więcej, niż tylko we własne, indywidualne skłonności do permanentnego zajmowania postawy „na jeża".

Sto pięćdziesiąt lat życia polskiego w warunkach politycznej niewoli, nieustanna z pokolenia w pokolenie walka o wyzwolenie spod jarzma, trwała postawa czynnego oporu przeciwko uciskowi i przemocy, kultywowana w wychowaniu narodowym — wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu na kształtowanie się naszej psychiki, spowodowało zrozumiałe jej wykrzywienie się: utrwaliła się w polskiej psychice i mentalności stała skłonność do negacji.

Duch opozycji w praktycznej filozofii narodowej, podkarmiany rewolucyjnymi nastrojami, urósł w powszechnym przekonaniu do miary ducha heroizmu, ażeby ostatecznie w idealistycznym poglądzie na świat Słowackiego, znaleźć swój wyraz jako pojęcie „ducha wiecznego rewolucjonisty".

Trzeba tu przyznać, że ów duch wieczny rewolucjonista w historycznych warunkach walki o emancypację narodową, praktycznie rzecz biorąc, był pozytywną wartością polskiej filozofii działania. On to przewodził walce z uciskiem rozbiorców, on z reguły ożywiał wszelkie, jakbyśmy dziś powiedzieli, ruchy oporu, zwrócone przeciw potęgom przemocy, kierował akcją irredenty. Ten sam duch — rewolucjonista dźwigał masy ludowe w ich walce o wyzwolenie społeczne, stał na czele burzycieli „starego porządku", szermujących w imię zasad socjalnej sprawiedliwości, wcielając się kolejno w najpiękniejsze postacie bojowników o postęp w Polsce — od Hugo Kołłątaja począwszy po bohaterów 1905 roku.

Stąd i w polskim ruchu socjalistycznym przez tak długi czas, aż tyle elementów romantycznych, idealistycznych.

„Duch rewolucjonista" był z konieczności historycznej w nieprzemijającej opozycji wobec współcześnie otaczającego go świata, dla tej prostej racji, że ów świat był właśnie wcielonym zaprzeczeniem rozwojowych tendencyj ludzkości, był światem wstecznictwa, niewoli, społecznej niesprawiedliwości, kłamstwa i gwałtu nad człowiekiem. Rewolucjonista kwestionował zasady rządzące tym światem i nieulękle szedł burzyć jego posady.

Długotrwała opieka niewolniczych warunków narodowego bytowania wyhodowała całe pokolenia spiskowców, konspiratorów, buntowników, wszelakiego rodzaju „wallenrodów", a romantyczna i nawet poromantyczna nasza literatura przyozdobiła owo polskie „podziemie" urokami legendy.

W takich to warunkach właśnie wyrósł w Polsce w toku dalszego naginania się psychiki do potrzeb epoki typ zawodowego niemal opozycjonisty, duchowy okaz znarowionego buntownika dla samego już buntu, bez względu na pozytywny cel „ruszania z posad bryły świata".

Ale wieczny duch — rewolucjonista musiał doznać losu wszystkich idealistycznych koncepcyj, wszystkich abstrakcyjnych, ponaddziejowych idei, podobnych takim, jak „integralna" sprawiedliwość, czy bliższy nam, łatwiej uchwytny, bezwzględny, nie liczący się z konkretnością historycznych warunków „integralny" pacyfizm.

Już w roku 1918 w rezultacie politycznego usamodzielnienia się narodu polski „duch — wieczny rewolucjonista" poczuł się trochę nieswojo. Integralnemu duchowi opozycji począł się usuwać grunt pod nogami. Ale nałóg pozostał. Dwadzieścia międzywojennych lat „drugiej niepodległości" ze swoją niezdolnością do rozwiązywania istotnych problemów naszego życia zbiorowego nie mogło wpłynąć na przełamanie tego psychicznego szablonu negacji. Lata okupacyjne i przeżycia ostatniej wojny dolały wreszcie oliwy do ognia bajronicznej egzaltacji.

I oto nowy okres odmienionych dziejów naszego narodu staje wobec zupełnie osobliwego faktu — wobec nieprzezwyciężonej predyspozycji całych środowisk w Polsce do upartej postawy „stawania przeciw".

Zwaliły się dla ludzi postępu obiektywne podstawy do negacji. Runęły wszystkie główne wiązadła zwalczanego „starego porządku", przyszedł czas budowania na gruzach przełamanej starej rzeczywistości innego, nowego ładu — czas pozytywnego wysiłku... I zaskoczył wielu „rewolucjonistów". Nie mówimy tu o świadomych swoich interesów wstecznikach, o obiektywnych reakcjonistach, zdecydowanych wrogach przemian, wczorajszych oportunistach, czy utwierdzicielach tego, co musiało runąć. Nie interesuje typ „ducha wiecznego rewolucjonisty".

Wielu wczorajszym „postępowcom" wydaje się dzisiaj przejście z pozycji negacji na stanowiska pozytywnego budownictwa czymś nie do przyjęcia, czymś poniżej bohaterskiej etyki permanentnych „bojowników". Bo walczyć dla nich — to „być przeciw", to chodzić w glorii buntowników, nieprzejednanych szermierzy... tylko najczęściej niewiadomo już dokładnie o co. Wtedy „duch wieczny rewolucjonista", nie znajdując dla swojego sprzeciwu konkretnych spraw w realnej rzeczywistości, boryka się w imię abstrakcyjnych idei nieokreślonej sprawiedliwości, czy też niewiadomo dla kogo i niewiadomo w imię czego, żądanej nieograniczonej swobody. W praktyce sprowadza się tego rodzaju walką o o wysokie rzekomo idee, nieraz wbrew subiektywnym intencjom ich szermierza, do realnego stawania na drodze istotnego postępu.

Ale być w opozycji jest zawsze efektowniej, bardziej „romantycznie" i — co tu gadać, w odmiennych już warunkach nieco łatwiej. Nie dziw tedy, że wczorajsi oportuniści dzisiaj przechodzą właśnie na pozycję nieprzejednanego „buntarstwa", które nic, albo już niewiele kosztuje.

I niezauważenie dla siebie niejeden naiwny „idealista", przenosząc w dawno odwróconą sytuację stare pojęcie bohaterstwa, z uroczystym frazesem wiary w „prawdy wieczne" na ustach „walczy" o fikcyjną sprawiedliwość przeciw konkretnym wysiłkom realizowania praktycznej sprawiedliwości lub rozbija się o „bezwzględną" wolność dla wszystkich... wrogów rzeczywistej wolności.

Bo powiedzmy sobie, nie w tym rzecz, żeby być wiecznie przeciw czemuś, to bardzo kusi naszego ducha przekory, ale żeby w dokonanej rewolucji znaleźć swoje miejsce budowniczego.

A to już jest o wiele trudniejsze i odpowiedzialniejsze, niż „w monarchii być rewolucjonistą, a w republice wielbić króla".

St. R. Dobrowolski.

Sesja Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (TASS). — Inauguracyjna sesja nowowybranej Rady Najwyższej ZSRR odbyła się w atmosferze powagi i spokoju. Każdy z 682 delegatów pierwszej izby Rady Najwyższej reprezentuje 300.000 mieszkańców. Najwięcej delegatów w pierwszej izbie posiada rosyjska republika federacyjna, której ludność stanowi przeszło połowę ludności Związku Radzieckiego. Na drugim miejscu pod względem liczby delegatów stoi Ukraina, na trzecim Białoruś. Poza tym w skład izby wchodzi 26 delegatów z oddziałów Armii Czerwonej, przebywających poza granicami kraju.

Rada Narodowościowa liczy 657 delegatów, wybranych na innych podstawach aniżeli te, które obowiązują w izbie pierwszej. W Radzie Narodowościowej obowiązuje zasada równości. Każda republika związkowa posiada w Radzie 25 delegatów, każda republika autonomiczna — 11, każdy obwód autonomiczny — 5 i każdy okręg narodowościowy 1 delegata.

Sesja pierwszej izby Rady Najwyższej ZSRR rozpoczęła się punktualnie o godzinie 17-ej w wielkiej sali alabastrowej na Kremlu. Na sali znajdowało się wielu przedstawicieli prasy zagranicznej, loże dyplomatyczne były przepełnione. Wśród członków korpusu dyplomatycznego znajdował się również ambasador Polski prof. Henryk Raabe.

Na trybunie zjawili się członkowie rządu ZSRR i biura politycznego partii komunistycznej na czele z generalissimusem Stalinem — sala powitała ich długo niemilknącymi oklaskami. Obok generalissimusa Stalina stał komisarz ludowy spraw zagranicznych Mołotow, następnie Zdanow, Andriejew oraz premier Ukrainy Chruszczow. Sesję otworzył deputowany pierwszej izby, znany uczony, akademik Bajkow, który w krótkim przemówieniu inauguracyjnym mówił o historycznym zwycięstwie Związku Radzieckiego oraz o bohaterstwie Armii Czerwonej, która przywróciła pokój narodom ZSRR i całego świata. Gdy padły słowa o wiekopomnych zasługach generalissimusa Stalina, zebrani zgotowali generalissimusowi serdeczną owację.

Przewodniczącym pierwszej izby wybrany został członek biura politycznego Aleksander Zdanow, wiceprzewodniczącymi — wybitni uczony, agronom, akademik Łuczenko oraz premier republiki kazachskiej.

Przewodniczący moskiewskiej rady narodowej określił zadania pierwszej sesji Rady Najwyższej ZSRR. Są one następujące: 1) wybór komisji mandatowej, 2) wybór Prezydium Rady, 3) wybór rządu ZSRR 4) wybór członków Sądu Najwyższego, 5) wybór naczelnego prokuratora ZSRR. Następnie sesja zajmie się omówieniem nowej pięciolatki, pięciolatki budownictwa w okresie 1946 — 1950.

Na zakończenie pierwszego posiedzenia nowowybranej Rady Najwyższej dokonano wyboru członków komisji mandatowej. Następne posiedzenie odbędzie się 14 b. m. o godz. 18-ej.

Na tej samej sali o godz. 20-ej odbyło się posiedzenie inauguracyjne nowowybranej Rady narodowościowej.

SYTUACJA NA WĘGRZECH

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi z Budapesztu, że po ostatnich wielkich demonstracjach urządzonych przez partię komunistyczną i socjalistyczną oraz przez Radę Związków Zawodowych, które domagały się położenia kresu działalności reakcjonistów, przystąpiono do akcji wyeliminowania faszystów z życia politycznego Węgrzech. Dotychczasowy szef sztabu armii węgierskiej gen Voeroes został usunięty z zajmowanego stanowiska.

BUDAPESZT (PAP). — Generał pułkownik Voeroes, szef sztabu armii węgierskiej, odszedł z zajmowanego stanowiska na własne żądanie.

MORDERCA POLAKÓW EICHLER ZAWISŁ NA SZUBIENICY

CIESZYN ZACH. (PAP). — W ratuszu cieszyńskim odbyła się rozprawa przeciwko znanemu dobrze polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego gestapowcowi Karolowi Eichlerowi. Prowadził on w cieszyńskim gestapo referat kościelny, żydowski i prasowy. W roku 1945 brał udział w morderstwach, popełnionych w Bystrzycy na osobach d-ra Miczka, Heczki, dobijając sam leżących na ziemi wystrzałem w kark. — W r. 1942 brał udział w słynnym volksfeście w Cieszynie, kiedy to powieszono 24-ch Polaków. Poza tym uczestniczył w masakrze Polaków w Żywocicach i Istebnej. Morderca Polaków zawisł na szubienicy.

Anglicy manifestują przeciw gen. Franco

LONDYN (PAP). — Na Trafalgar Squer w Londynie odbyła się manifestacja przeciwko gen. Franco. Następnie utworzono pochód, liczący ponad 5.000 osób, w którym maszerowali, niosąc swe transparenty, członkowie brytyjskich batalionów międzynarodowej brygady. Pochód udał się przed ambasadę hiszpańską. Zgromadzeni domagali się natychmiastowego zerwania wszelkich stosunków między Anglią i Hiszpanią. Policja nie dopuściła pochodu do ambasady. Przepuszczono jedynie delegację, która wręczyła ambasadorowi Hiszpanii de las Barcenas rezolucję, uchwaloną w czasie wiecu. Ambasador hiszpański oświadczył, że prześle rezolucję swemu rządowi.

MARYNARZE HISZPAŃSCY ODMAWIAJĄ POWROTU DO HISZPANII

PARYŻ (PAP). — Załogi 11 hiszpańskich statków handlowych, które znajdowały się w portach francuskich w chwili zamknięcia granicy francusko-hiszpańskiej, odmówiły powrotu do Hiszpanii, rządzonej przez gen. Franco.

SZWAJCARIA DOSTARCZA AMUNICJI GEN. FRANCO

MOSKWA (PAP). — Radio moskiewskie podaje, iż dzienniki szwajcarskie i francuskie donoszą, że firma „Hispano Suiza" zobowiązała się dostarczyć rządowi generała Franco 50.000 pocisków armatnich.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że centralny komitet szwajcarskiej partii pracy powziął rezolucję, w której solidaryzuje się ze stanowiskiem wszystkich narodów, żądających zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco.

Walka z kryzysem żywnościowym

LONDYN (BBC). — Amerykański komitet do walki z głodem, zainicjowany przez prezydenta Trumana zaapelował do narodu amerykańskiego o zmniejszenie o 40 proc. spożycia pszenicy oraz 20 proc. spożycia tłuszczu w celu umożliwienia uratowania milionów ludzi od śmierci głodowej.

Wielka Brytania przeznaczyła jeszcze ponad 200.000 ha ziemi ornej pod uprawę pszenicy.

W Londynie obradować będzie konferencja ministrów aprowizacji prawie wszystkich krajów europejskich celem omówienia środków zaradczych przeciw klęsce głodu oraz opracowania polityki gospodarczej na dłuższą metę.

BRUKSELA (Reuter). — W Belgii wprowadzone będzie ograniczenie spożycia chleba. Jak dotąd norma przydziałowa chleba była w Belgii najwyższa w Europie.

NEW YORK. — Komitet do walki z głodem, który zawiązał się w Stanach Zjednoczonych z inicjatywy prezydenta Trumana, zaapelował do rządu USA o wydanie zarządzeń zmniejszających przydziały ziarna na paszę dla bydła. Na czele tego komitetu stoi b. prezydent USA Herbert Hoover. Hoover opuścił obecnie Stany Zjednoczone i znajduje się w drodze do Europy, dokąd udaje się aby osobiście zapoznać się z sytuacją aprowizacyjną we wszystkich państwach.

LONDYN (BBC). — Na podstawie umowy francusko-radzieckiej ZSRR ma dostarczyć Francji 10 milionów quintali pszenicy. Ilość ta jest dwa razy większa od ilości, podanej przez Francję przed dwoma tygodniami w piśmie, w którym rząd francuski zwraca się do rządu ZSRR o pomoc żywnościową.

RACJONOWANIE NAFTY I TŁUSZCZÓW

NOWY JORK, (PAP). — W piśmie do prezydenta Trumana Donald Henderson przewodniczący związku zawodowego przemysłu spożywczego w Stanach Zjednoczonych wzywa do przywrócenia systemu racjonowania nafty i tłuszczów. Henderson podkreśla, że związek, który reprezentuje stoi na stanowisku, iż polityka liberalna, której zwolennikami są Clinton, minister rolnictwa, Anderson i sam prezydent, nie może dać rezultatów zadawalających w czasie obecnego kryzysu.

KONFERENCJA MINISTRÓW APROWIZACJI

LONDYN. (PAP). — Agencja Reutera donosi, że 3 kwietnia w Londynie ma się odbyć konferencja ministrów aprowizacji szeregu państw w celu omówienia sytuacji żywnościowej. W konferencji wezmą udział przedstawiciele Belgii, Danii, Francji, Grecji, Luksemburgu, Holandii, Norwegii, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Konferencja została zwołana na podstawie rezolucji przyjętej przez walne Zgromadzenie O. N. Z. Na konferencję zostaną zaproszeni również przedstawiciele organizacji międzynarodowych zainteresowanych w zagadnieniach żywnościowych Europy. Zadaniem konferencji będzie znalezienie środków mających na celu zmniejszenie spożycia pszenicy i innych zbóż chlebowych.

Jak się Buehler tłumaczy na temat „łapanek" i „wywożeń" z Polski

NORYMBERGA (ZAP) — (Od własnego korespondenta):

Pojęcie „łapanki" — polowania z nagonką na ludzi — należy do tych cywilizacyjnych osiągnięć XX wieku, jakie w historii pozostaną na zawsze związane z t. zw. „misją kulturalną Niemiec na wschodzie". Okrzyk „łapanka", tak często rozbrzmiewający w miastach czy na wsi, na małych stacyjkach prowincjonalnych, w tramwajach warszawskich czy na placyku przed kościołem po niedzielnej sumie, powodował popłoch i rozbiegnięcie się ludzi na wszystkie strony.

Teraz nadszedł czas, że sprawcy tych zbrodni zdawać muszą za nie rachunek przed narodem polskim. Czy mają dość odwagi, aby wziąć na swoje barki odpowiedzialność za to, co zrobili — oni, którzy głosili frazesy o niemieckim „narodzie panów", i którzy politykę bezlitosnej eksterminacji Polaków nazywali „rządami twardymi, lecz sprawiedliwymi?".

— Przez cały czas mego urzędowania w GG — mówi Buehler — nie miałem ani jednego dnia, ani jednej chwili beztroskiej. Byłem stale przygnębiony tym, co się działo.

Brzmi to zaiste inaczej, niż harde słowa wypowiadane przy lada okazji przez kacyków „gubernii generalnej" albo bezczelne artykuły „Warschauer Zeitung". I znów napotykamy ową chęć przedstawienia własnych intencyj w jasnych barwach — intencyj, których jakoby okoliczności nie pozwoliły zrealizować.

— Dlaczego więc, widząc, że nie może pan w żaden sposób zapobiec temu, z czym się pan wewnętrznie nie zgadzał, nie podziękował pan zawczasu? — zapytuje prokurator dr Sawicki.

— Mogłem przynajmniej w pewnej mierze łagodzić sprawy, a wiedziałem, że jeżeli ustanię, miejsce moje zajmie ktoś jeszcze gorszy.

Przesłuchanie odbywa się w jednym ze skrzydeł norymberskiego pałacu sprawiedliwości, w części odgrodzonej żelaznymi kratami. W wytwornym pokoju o zielono obitych ścianach i grubym dywanie na wyfroterowanej posadzce siedzą przy jednym stole naprzeciwko siebie Buehler i przesłuchujący go prokurator. Poza tym po jednym boku zasiadł tłumacz amerykański wraz ze stenografką, notującą w przekładzie angielskim przebieg rozmowy na maszynce do stenografowania, po drugim zaś rosły żandarm amerykański w biało-lakierowanym hełmie stalowym.

Buehler, przysadzisty, zawsze jeszcze otyły jegomość o grubym karku, i dużej twarzy, z czarnymi oczyma i gęstą, kręcącą się czarną czupryną południowca, ma na sobie cywilne dwurzędowe ubranie i zielonkawą amerykańską koszulę wojskową. Jest — jak tego wymagają przepisy więzienne — bez krawata. Odpowiada tonem cichym i uniżonym, a nieraz wręcz płaczliwym. Gdy polski prokurator na podstawie notatek zawartych w nieocenionym „Dzienniku" Franka stwierdza, że na posiedzeniu w sprawach policyjnych na Wawelu Buehler w swoim przemówieniu wspomniał o łapankach ulicznych, o tym, że ludzi bierze się wprost z ulicy i natychmiast zawozi na dworzec, by ich wagonami dla bydła wysłać do Rzeszy, że policja nie waha się nawet zabierać ludzi wychodzących w niedzielę z kościoła, Buehler, siedzący w pozycji dość złamanej za stołem, prostuje się i wtrąca żywo:

— Tak, ale przecież z protokółu owego posiedzenia wynika, że chciałem, aby stan ten uległ zmianie.

— Wcale temu nie przeczę — odpowiada dr Sawicki

— Dziękuję panu — mówi Buehler z westchnieniem ulgi.

Aż dziw bierze! Jest w myśleniu niemieckim jakaś wtórność, jakieś niedostrzeganie istotnych związków, wykręcanie się od odpowiedzialności, chęć ukrycia się za pozorami, za słowami, za intencjami, których skontrolować nie podobna. Czy nie wstyd dla „męża stanu" przeczyć w ten sposób wszystkiemu, co poprzednio głosił jako zadanie swego życia?

— Właśnie z pańskiego oświadczenia na owej konferencji wynika — ciągnie dalej dr Sawicki — że ówczesny t. zw. „rząd" GG wiedział dobrze o tym, co się dzieje. Po wtóre, aprobował taki stan rzeczy, jak wynika z niejednego oświadczenia Franka. Po trzecie, sam przyczyniał się do tego, włączając swoją maszynę propagandową do akcji „pośredniczenia" dla wyjazdu robotników polskich do Rzeszy. Apeluję do sumienia pańskiego — podnosi głos prokurator — aby mi pan powiedział, czy takie postępowanie, choć by nawet było niezgodne z pańskim ówczesnym przekonaniem, tym bardziej nie było zbrodnią i oszustwem?

Buehler rozkłada ręce. Ma dla swojej obrony ciągle to samo: że nie wiedział, że nie chciał, że gdyby nie on, byłoby jeszcze gorzej...

— Podejrzewałem, — mówi — że t. zw. kolumny werbunkowe, operujące na terenie GG celem „uchwycenia" siły roboczej i przeprowadzenia wywózek do Rzeszy często przekraczały swoje kompetencje. Raz mi opowiadano, że Himmler podczas wizyty w Warszawie gniewał się bardzo, widząc mnóstwo ludzi w sile wieku włóczących się (herumlungern) po ulicach. Krótko po jego wizycie wzmogły się dzikie akcje uliczne i „łapanki".

Buehler dodaje również, że „odniósł wrażenie", jak gdyby w pewnych wypadkach policja ludzi złapanych na ulicach wywoziła do obozów koncentracyjnych, a nie do Rzeszy na roboty. Ale i przeciwko temu nie mógł nic zdziałać.

— Ale nie przeczy pan chyba — stwierdza dr Sawicki — że Frank w pełni udzielał poparcia organom policyjnym? Czyż na posiedzeniu w r. 1942 na Wawelu — znów cytując jego własne słowa z „Dziennika" — nie popierał i zalecał przeprowadzenia w Warszawie „błyskawicznej akcji"? Czyż nie dawał wyrazu swojej radości — z okazji wizyty na Wawelu oskarżonego Sanckla — że mu się udało tyle set tysięcy ludzi wywieźć do Rzeszy?

— Ah, to nieszczęsne gadulstwo Franka, jego „Rededrang" — woła Buehler — on wygadywał niestworzone rzeczy, aby następnie przy spokojnej rozmowie żałować ich i postępować wbrew własnym słowom.

I Buehler powołuje się na to, że szczególnie od r. 1943 Frank usiłował prowadzić wobec Polaków kurs bardziej ugodowy.

Czyż istotnie tak było? Owszem: była to bowiem ugodowość planowa, w związku z t. zw. „akcją Berta". Zarysy akcji Berta wyłaniają się równie wyraziście z zapisków Franka, co słynna krwawa „akcja A B", przy pomocy której w swoim czasie — jeszcze w dobrych latach 1939 i 1940 — Frank zamierzał wyniszczyć inteligencję polską. Akcja Berta wiąże się ściśle z Katyniem. Była to ostatnia — i jakże nieudana — próba pozyskania społeczeństwa polskiego dla walki z komunizmem i Rosją. Wszczynając wielką akcję propagandową dla wyzyskania grobów katyńskich, zwiększono równocześnie przydziały żywnościowe dla Polaków i czyniono im różne mętne nadzieje w dziedzinie oświatowej i kulturalnej. Najbardziej pikantny jest szczegół, że stworzenie polskiego tygodnika politycznego p. n. „Przełom" i wciągnięcie doń zdradzieckich, chorobliwych fantastów politycznych, Skiwskiego i Burdeckiego, było niczym innym, jak jeszcze jednym szczególikiem akcji „Berta", na którą nabrać się mieli „polaczkowie", a na którą się nabrać... nie dali.

— Poczuwam się do obowiązku — mówi na zakończenie prokurator dr Sawicki, — aby nie pozostawić panu wątpliwości co do tego, że na sprawę „łapanek" i wywózek do Rzeszy patrzymy tylko jako na fragment, na cząstkę wielkiego planu, przy pomocy którego chciano z Polski uczynić czysto niemiecki teren kolonizacyjny, po totalnym wyniszczeniu ludności polskiej. O tym planie pisał Hitler w „Mein Kampf", to było walnym momentem w planowaniach partii nazistowskiej, o tym mówił szumnie Frank w r. 1942 na zjeździe partyjnym w Krakowie...

— Ale mnie na tym zjeździe nie było — wtrąca Buehler skwapliwie.

— ... i stąd w czasie trwania wojny wyłoniła się owa osobliwa sytuacja, że co prawda plan ogólny przewidywał całkowite wymordowanie Polaków i wyludnienie ziem polskich, aby stworzyć miejsce dla osadników niemieckich, natomiast względy taktyczne nakazywały aby na razie, póki wojna trwa i polska siła robocza jest niezbędna, choćby w pewnej mierze starać się ukryć wilcze kły w szacie jagnięcia.

Polska żąda zadośćuczynienia za zbrodnie, które stanowiły zaledwie pierwszy krok ku potwornemu planowi eksterminacji narodu polskiego, żąda również zadośćuczynienia za intencje, z jakimi pierwsze te kroki przedsięwzięto. Nie mogą na to wpłynąć wywołane przejściowymi względami wahania i cofanie się zbrodniarzy z drogi ku celowi, którego nigdy nie tracili z oczu. Po to partia przysyłała tutaj swoich najbardziej zaufanych ludzi, „owianych duchem narodowego socjalizmu". Czy byli na takim czy innym zebraniu, czy — przerażeni otchłanią zbrodni — w tym czy innym wypadku z niekonsekwencją właściwą ludzkiej niedoskonałości nie zgadzali się ze złem, które się działo w ich oczach, jest rzeczą zupełnie obojętną. Wątpić w to, że Buehler — nie inaczej niż Krueger czy Koppe czy Frauendorfer czy sam Frank — przyjechał do Polski i wkroczył na Wawel w innym celu, niż mając na oku ostateczny, wspaniały, nęcący plan „ostatecznego" rozwiązania problemu wschodniego i zmiażdżenia narodu polskiego, byłoby śmieszne. Toteż sprawiedliwość wymaga, aby Buehler i jemu podobni sądzeni byli na ziemi, której tyle zła przyczynili. Przesłuchanie skończone. Buehler skwapliwie nakłada paltocik. Składa niezdarny, uczniowski ukłon. Uniżenie mówi: — Dowidzenia. — Nie doczekawszy się od nikogo odpowiedzi ani nawet spojrzenia, wychodzi, trochę przygarbiony, niepewnymi krokami. Za nim postępuje, wywijając wesoło białą pałeczką żandarm amerykański. (ZAP).

Antoni Kawczyński.

Przegląd prasy

Czeski głos o konieczności porozumienia z Polską

PRAGA (IP). — Organ partii socjalistycznej „Svobodné Slovo" zamieściło artykuł wstępny z okazji zawarcia układu polsko-czechosłowackiego w sprawie rewindykacji majątków. W artykule m. in. mówi się:

„Tak my jak i Polacy od wieków byliśmy sąsiadami Niemiec i zawsze staraliśmy się żyć z niemcami w pokoju. Zamiast wdzięczności i zrozumienia doczekaliśmy się tylko nienawiści i prób zniszczenia tak czeskiego jak i polskiego narodu. W stosunku do Czechów i Polaków, niemcy zawsze stosowali tylko politykę eksterminacyjną i to bez względu na to, czy na ich czele stali grzeczni dyplomaci z cierpkim uśmiechem na twarzy czy też brutale z czarcimi nogami. Chociaż były czasy, kiedy publicznie nie mordowano, to jednak były tu wysiłki celem wynchnięcia czeszczyzny i polszczyzny i podkopania fundamentów gospodarczych obu naszych słowiańskich narodów. To jednak, co przeżyliśmy podczas wojny, która samych tylko Polaków kosztowała przeszło 10 milionów istnień ludzkich, z których stratami nasze straty również bolesne nie dadzą się porównać, pozostanie na zawsze groźną przestrogą, nad którą nie możemy przejść do porządku dziennego bez wysnucia z niej konsekwencji. Bez względu na to, czy dziś lub jutro będzie w Niemczech taki czy inny rząd i bez względu na to, jakie będą miały wyniki próby uzdrowienia Niemiec — musimy pozostać na straży i bronić swego prawa do własnego życia narodowego jeśli nie chcemy, aby wszystkie wysiłki i uporczywa praca licznych naszych pokoleń nie rozpłynęły się w niwecz. Zachować czujność narodową to nasz wspólny obowiązek, w czym musimy wzajemnie się wspierać. Jest to jedna z pierwszych spraw, która nam nakazuje, aby pomiędzy nami były serdeczne stosunki, serdeczniejsze niż dotychczas. Potrafimy sobie wyobrazić, że wysiedlenie niemców, prowadzone zarówno u nas, jak i w Polsce, nie uczyni z niemców większych naszych przyjaciół niż dotychczas, a jakimi przyjaciółmi oni byli, przekonaliśmy się najlepiej podczas okupacji, jaką znowu przeżyliśmy wspólnie i która nas utwierdziła w tym, że niemców na swym terytorium nie chcemy.

Istnieją tu jednak jeszcze inne, nie mniej ważne powody, dla których musimy trwale współpracować i żyć w przyjacielskich stosunkach. Są to powody gospodarcze. Odbudowa naszych krajów wymagać będzie olbrzymich wysiłków. I w tych wysiłkach musimy sobie wzajemnie pomagać. Polska, chociaż buduje sobie zupełnie nowy własny przemysł, a może właśnie dlatego, potrzebować będzie naszych fabryk i zakładów, których na szczęście wojna nie naruszyła tak, jak fabryk polskich. Z drugiej strony po pewnym czasie Polska znowu będzie miała swe nadwyżki produktów rolnych, które będzie chciała wywozić. Dlaczegóżby na tej platformie nie moglibyśmy wytworzyć dobrych stosunków gospodarczych, korzystnych dla obu stron? A jeśli wywozić będziemy dla całego świata, dlaczegóbyśmy nie mogli wywozić przez Polskę i z polskich portów?

Pod obcym jarzmem poznaliśmy znaczenie swobód obywatelskich i demokracji. Nasze narody — kończy dziennik — mówią tym samym językiem słowiańskim i potrafią się porozumieć bez tłumacza. Czyż nie czas, aby skończyć z nieporozumieniami, często błahymi i podać sobie ręce do prawdziwej przyjaźni? Zdrowa i silna Polska nigdy nie może być ujmą dla zdrowej i silnej Czechosłowacji i odwrotnie. Dlatego im wcześniej uświadomimy sobie, że po prostu los nakazuje nam być między sobą braćmi, tym wcześniej zbierać będziemy błogosławieństwo prawdziwej i pracowitej zwartości".

„Nowa melodia na starym flecie"

»Prawda« o mowie Churchilla

MOSKWA (SAP). — „Prawda" na miejscu naczelnym pod trzyszpaltowym tytułem zamieszcza obszerny komentarz mowy Churchilla w Fulton, zatytułowany „Churchill potrząsa bronią".

„Czytając tekst przemówienia dawnego brytyjskiego ministra obrony narodowej myśli się mimowoli o Churchillu z okresu po pierwszej wojnie światowej. Już wtedy odznaczał się on brakiem zrozumienia kierunku, w jakim zdąża rozwój historyczny i robił żałosne wysiłki, aby powstrzymać bieg wydarzeń. Był on podżegaczem kampanii przeciwradzieckiej i głównym organizatorem kampanii zbrojnej przeciw Związkowi Radzieckiemu. Ale naród brytyjski musiał drogo płacić za te zapędy brytyjskiej reakcji...

„Mówiąc w słowach pełnych jadu i nienawiści o tendencjach ekspansywnych Związku Radzieckiego, o „żelaznej kurtynie", która opuściła się na kontynent, o cieniach ze Wschodu, które zamroczyły tereny, tak niedawno jeszcze rozświetlone zwycięstwem sprzymierzonych — do czego Churchill dąży?

„Dąży do tego, by wpoić całemu światu uczucie wstrętu i grozy wobec ekspansji radzieckiej, zagrażającej „prawdziwym" demokracjom Zachodu.

Teraz, po drugiej wojnie światowej, zupełnie tak samo, jak to było po pierwszej wojnie światowej, — Churchill występuje jako ten, który wybawił Europę od komunizmu. Nasuwając myśl, że nowa wojna jest nieunikniona, podżega do tej wojny, ściśle mówiąc do wojny ze Związkiem Radzieckim".

Podkreślając, że Churchill przede wszystkim wzywa do sojuszu anglo-amerykańskiego, „Prawda" stwierdza, że „sojusz wojskowy dwu partnerów koalicji przeciw trzeciemu jest de facto rozwiązaniem koalicji trzech mocarstw. W ten sposób Churchill jednym zamachem przekreśla to wszystko, co głosił w ciągu wojny.

„Do czego ma prowadzić propozycja Churchilla? Do stworzenia anglo-amerykańskiego panowania nad całym światem, do likwidacji zarówno koalicji trzech mocarstw, jak również Organizacji Narodów Zjednoczonych, do tego, by polityka przemocy była decydującym czynnikiem w polityce światowej. Brakuje tylko terminu: „zwartym kordonem przeciw Związkowi Radzieckiemu" — a obraz będzie kompletny.

Churchill rozumie doskonale, że tam nie ma możności realizowania planów, zrodzonych w jego burzliwej wyobraźni i gorączkowo chwyta się każdego źdźbła, w nadziei, że anglo-amerykański sojusz wojskowy pozwoli imperium brytyjskiemu prowadzić dalej — bodajby w roli młodszego partnera — swoją politykę ekspansji imperialnej.

Churchill próbuje zagrać nową melodię na starym flecie. Ale nowe jego koncepcje skazane są na taką samą kompletną porażkę, jak i dawne, z których historia się śmieje" — kończy swój artykuł „Prawda".

Proces ośmiu Polaków w Niemczech

NORYMBERGA, (PAP). — Sąd wojskowy w Bremie po dwóch dniach rozprawy skazał 8 Polaków oskarżonych o rabunek i zamordowanie 12 niemców. Czterech oskarżonych skazano na karę śmierci, trzech na dożywotnie więzienie, a jednego na 40 lat więzienia.

Na marginesie tego procesu prasa niemiecka rozpętała kampanię antypolską, przypominając wszystkie niedawne procesy tego rodzaju oraz domagając się usunięcia Polaków ze wszystkich obozów, jakie jeszcze do tej chwili są w Niemczech.

FILM „OŚWIĘCIM" PRZYMUSOWYM WIDOWISKIEM DLA NIEMCÓW W CZECHACH

PRAGA (IP). — Władze czeskie postanowiły, że wszyscy niemcy na pograniczu, zanim na zawsze opuszczą Czechosłowację, muszą oglądnąć film „Oświęcim", nakręcony przez operatorów radzieckich bezpośrednio po zajęciu Oświęcimia. W rozmaitych ośrodkach niemieckich film ten oglądało już kilkaset tysięcy niemców.

MIASTO GRUDZIĄDZ ODZNACZONE KRZYŻEM GRUNWALDU

GRUDZIĄDZ (PAP). — Krajowa Rada Narodowa na wniosek Premiera Osóbki-Morawskiego nadała miastu Grudziądzowi order Krzyża Grunwaldu. Dekoracji herbu miasta Grudziądza dokonał na uroczystym posiedzeniu Grudziądzkiej Miejskiej Rady Narodowej w imieniu Rządu Rzeczypospolitej wojewoda pomorski ob. Jakubowicz.

KRONIKA

Min. Oświaty w sprawie lokalu Biblioteki Miejskiej

Wiceminister Oświaty Bieńkowski nadesłał do Zarządu Miejskiego telegram następującej treści:

„Lokal Biblioteki utrzymać. Sprawa zostanie wyjaśniona z Ministerstwem Administracji".

—o—

Zgłoszenia na Targi Francuskie

Izba Przemysłowo-Handlowa w Częstochowie zawiadamia zainteresowane przedsiębiorstwa, że termin zgłaszania eksponatów, które mają być wystawione na stoisku polskim na międzynarodowych targach najpierw Lyonie, a później w Paryżu i Bordeaux upływa z dniem 15 marca br. Termin zaś nadsyłania samych eksponatów na te targi upływa z dniem 25 marca b. r.

Akt zgłaszania (na piśmie) jak i same eksponaty mają być przesłane do Międzynarodowych Targów w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka 13.

Izba Przemysłowo-Handlowa powiadamia poza tym, że w środę dn. 13 marca b. r. w lokalu Izby (II Aleja 33) o godz. 10 odbędzie się zebranie poświęcone tej sprawie. Osoby zainteresowane proszone są o przybycie na zebranie. Izba Przemysłowo-Handlowa w Częstochowie udziela informacji i wyjaśnień, dotyczących udziału firm polskich w Międzynarodowych Targach we Francji.

Uwaga, emeryci P. K. P.

Sekcja Emerytów przy ZZK zawiadamia, że wszelkich informacji udziela się w każdy poniedziałek i czwartek od godz. 10 do 12 w lokalu Związku.

Kolokwia semestralne w Wyższej Szkole Administracyjno Handlowej

Na zakończenie I semestru odbyły się kolokwia semestralne w W. S. A. H., które tym razem miały jedynie charakter orientacyjny w wynikach naukowych słuchaczy, t. zn. wynik ujemny nie powodował utraty prawa dalszego uczęszczania na wykłady. Uwzględniając szczupłe możliwości czasowe słuchaczy, z których znaczna większość pracuje jednocześnie zawodowo, zredukowano ilość kolokwiów do kilku na I roku.

Studenci mieli prawo wyboru między historią doktryn politycznych (prof. Święcicki) i historią gospodarczą (prof. Mayzel) jako przedmiotem egzaminacyjnym. Podobnie miała się rzecz z ogólną teorią prawa (prof. Kołakowski) i prawem cywilnym (prof. Pol).

Z wybranych lektoratów musieli studenci składać obowiązkowo kolokwium. Ponadto były przewidziane prace domowe z kilku przedmiotów, jak z ekonomii, ekonomiki przedsiębiorstw, księgowości i wstępu do matematyki wyższej. Na roku II składano kolokwia ze wszystkich przedmiotów, których wykład rozpoczął się przed Bożym Narodzeniem. Ogółem wzięło udział w kolokwiach 136 studentów I roku i 13 II roku.

Około 95 proc zdało egzamin z wynikiem dodatnim. Po kilku dniach przerwy rozpoczęto II semestr, który będzie zakończony przeprowadzeniem egzaminów rocznych ze wszystkich wykładanych przedmiotów.

Kwidzyń prosi o polskie książki

Na nowoodzyskanych terenach Polski, częściowo już zaludnionych i zagospodarowanych, niezwykle silnie daje się odczuwać brak drukowanego słowa. Wysiłki czynników miarodajnych są skierowane raczej ku uregulowaniu potrzeb gospodarczych i nie rozwiązują, ani zaspokajają potrzeb kulturalnych.

Komitet Opieki nad Sierocińcem miasta Kwidzynia postanowił stworzyć dostępną dla wszystkich czytelnię. Ze względu na absolutny brak książki polskiej na tamtych terenach oraz na stosunkowo wysokie ceny na nie w Centralnej Polsce, przy jednoczesnym braku funduszów potrzebnych na zakup, zwraca się tą drogą m. in. do społeczeństwa m. Częstochowy z gorącą prośbą poparcia zamierzeń i ofiarowania dowolnej ilości książek dla czytelni.

Komitet zaznacza, że ew. dochody z wypożyczania książek będą obracane na utrzymanie Sierocińca.

Książki można składać w Redakcji „Głosu Narodu", III Aleja 52.

Pomoc rodzinom zaginionych marynarzy

Wzywa się rodziny zmarłych, poległych, zaginionych i przebywających zagranicą marynarzy Marynarki Wojennej o zgłoszenie się do Komitetu Rozdziału Pomocy Funduszu Społecznego Mar. Wojennej Gdynia, Waszyngtona 3, celem podania danych o obecnej sytuacji materialnej. Dane te są potrzebne dla umożliwienia udzielenia pomocy uprawnionym. Osoby zamieszkałe poza obrębem Wybrzeża, mogą składać listownie podania na ręce komendanta Zagrodzkiego po podanym wyżej adresem.

Rozszerzajmy szeregi Sp. Ob. Ligi Kobiet

W związku z prowadzoną kampanią wstępowania do Sp. Ob. Ligi Kobiet, donosimy, że rejestracja odbywać się będzie obecnie nie w Pow. Radzie Zw. Zaw., Aleja 43, ale w lokalu przy Lidze Morskiej Aleja N. M. Panny 53.

Ponieważ przewiduje się zorganizowanie kolonij letnich, członkinie Ligi proszone są o rejestrację swoich dzieci od lat 4-ch do lat 15-tu w godzinach urzędowania od 9-ej rano do 13-ej i od 15-ej do 18-ej wiecz.

Prezydent K. R. N. nie skorzystał z prawa łaski

Heinrich Koester vel Kostorz, były komendant ghetta w Częstochowie, skazany na śmierć wyrokiem Sądu Specjalnego w Częstochowie, wniósł do Prezydenta KRN podanie o łaskę. Prośba ta pozostawiona została bez uwzględnienia.

Niebezpieczny bandyta raniony w pościgu

Wywiadowcy Wydz. Śledczego Milicji Obywatelskiej zauważyli w dniu 9 marca 1946 roku, o godz. 10.30 na ulicy Berka Joselewicza notorycznego złodzieja i włamywacza Józefa Juszczyka. Wezwany do wylegitymowania się Juszczyk rzucił się do ucieczki. Wywiadowcy przedsięwzieli pościg.

Podczas ucieczki na Rynku Juszczyk został raniony, w następstwie czego musiano go przewieźć do szpitala.

Wieść gminna, która natychmiast podchwytuje i przeinacza wszelkie wydarzenia, z Juszczyka, notorycznego złodzieja, zrobiła zwyczajnego Bogu ducha winnego sprzedawcę tytoniu.

Tak jednak nie było. Juszczyk stanowił typ niebezpiecznego przestępcy i jako taki od dawna był poszukiwany przez Wydział Śledczy Milicji Obywatelskiej.

Z życia kulturalnego

Teatry Miejskie — sala duża „Ostrożnie, świeżo malowane"

Dziś w środę 13-go b. m. oraz w dni następne o godzinie 18,30 komedia w 3-ch aktach Rene Fauchois p. t. „Ostrożnie, świeżo malowane". Udział biorą: Kalinowska, Korwin, Marso, Orszańska, Cirin, Łodyński, Łowicki, Orliński i Płoński. Reżyseria B. Orlińskiego. Oprawa sceniczna Wł. Wagnera.

W przygotowaniu Wieczór Baletowy w wykonaniu Zespołu Tacjanny Wysockiej oraz „Świerszcz za kominem" — sztuka w 4 aktach Karola Dickensa w inscenizacji Daczyńskiego i reżyserii Kwiatkowskiego.

Sala Kameralna „Głupi Jakub" T. Rittnera

Dziś w środę 13-go b. m. oraz w dni następne o godzinie 18,30 sztuka w 3 aktach Tadeusza Rittnera p. t. „Głupi Jakub". Role główne odtworzą: Łecka, Molwicz, Wodyńska, Gliński, Mieczyński, Paluszkiewicz, Sarnowski, Stanisławski, Szymkowski, i Tkaczyk. Reżyseria E. Glińskiego. Oprawa sceniczna Wł. Wagnera.

Kasa Teatrów czynna od godz. 10-ej do 12-ej i od 14-ej do rozpoczęcia przedstawień. Telefon kasy 21-61.

Chór Juranda w Częstochowie

Po wielkich sukcesach w Warszawie i podczas tournée po Polsce, wystąpi Chór Juranda tylko jeden raz w środę 13 marca b. r. w sali Kina Wolność o godz. 20.15. W programie ballady, piosenki ludowe, filmowe, fragmenty muzyczne, tanga, foxtroty, parodie i t. p. Ponadto wystąpią soliści: Halina Wiórkowska — wirtuozka na harmonii, Roman Chomicki — humor w piosence, Emil Nader — piosenki sentymentalne.

Przedsprzedaż biletów w kasie Kina.

Repertuar kin

„Wolność" i „Polonia" — „Pod gołym niebem".

„Bałtyk" i „Tęcza" — „Dwaj żołnierze.

Z koncertów pieśni w sali Straży Pożarnej

Ostatnio występował w sali Straży Pożarnej chór chłopięco-męski przy parafii św. Zygmunta, pod dyr. ks. Łabędowicza. Chór koncertował dwukrotnie i oba razy bezpłatnie: po raz pierwszy na rzecz komitetu Niesienia Pomocy Biednym Dzieciom, po raz drugi na „Caritas".

Zespół chórzystów — poważny, mile zestrojony. Pieśni dobrane, a wykonanie ich bez zastrzeżeń. Miłym urozmaiceniem była gra dwojga dzieci na fortepianie oraz odśpiewanie pieśni z harmonią.

—o—

Akademia z okazji Święta Kobiety w Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego

W piątek, dn. 8 b. m. o godz. 18-ej odbyła się w M. U. B. P. Akademia dla uczczenia pierwszego w Polsce Święta Kobiety. Na program złożyły się: w części pierwszej przemówienie ob. Niemczykowskiej i okolicznościowe recytacje, w drugiej części — dwuaktówka Wł Junoszy Szaniawskiego p. t. „Miłość strażaka".

Artystyczną część programu wykonała młodzież ze Związku Walki Młodych gorąco oklaskiwana przez widownię.

M. M.

Jubileusz zasłużonych pracowników Drukarni Państwowej Nr. 1

Zasłużeni pracownicy Drukarni Państwowej Nr. 1 kierownik administracyjny Kazimierz Kępiński i oddziałowy Stefan Wójcik obchodzili w tych dniach 40-letni jubileusz pracy drukarskiej.

Redakcja „Głosu Narodu", Dyrekcja Drukarni, Rada Zakładowa i współkoledzy urządzili jubilatom w dniu ich uroczystości serdeczną owację.

Nocne dyżury aptek

W tygodniu od dn. 11 marca do 17 marca br. dyżurują następujące apteki:

Z. Szostakiewicza — Plac Daszyńskiego 6; Włosińskiego — ul. 7 Kamienic nr. 27; i J. Rupprechta — ul. Narutowicza nr. 170 tylko od godz. 8 do 19-ej.

Częstochowa ma przeszło 100.000 ludności

W wyniku spisu ludności w Głównym Urzędzie Statystycznych ustalono cyfry dotyczące ilości mieszkańców w poszczególnych miastach polskich. Cyfry podane nie są jeszcze ostateczne i mogą ulec w dalszym opracowaniu pewnym zmianom. Obok cyfr 1946 roku podajemy w nawiasie cyfry ilości mieszkańców w r. 1931.

Liczby podane obejmują wszystkich mieszkańców danego miasta czy województwa łącznie z ludnością niemiecką.

Kraków — 300 tys. (253 tys.) Częstochowa — 101 tys. (138 tys.), Płock — 28 tys. (33 tys.), Piotrków Tryb. — 40 tys. (51 tys.), Kielce — 50 tys. (58 tys.) Kalisz — 50 tys. (68 tys.), Będzin — 28 tys. (48 tys.) Dąbrowa Górnicza — 28 tys. (37 tys.), Zawiercie — 21 tys. (33 tys.), Pabianice 37 tys. (46 tys.), Tomaszów Maz. — 30 tys. (38 tys.), Radom — 70 tys. (78 tys.), Siedlce — 25 tys. (37 tys.). Gniezno — 30 tys. 300, (30.700). Toruń — 68 tys. (62 tys.), Włocławek — 48 tys (56 tys.). Grudziądz — 37 tys. (54 tys.), Inowrocław — 36 tys. (34 tys.), Bielsko — 25.700 (25.400), Rybnik — 23.100 (23 tys), Mysłowice — 23 tys. (23 tys.).

Ponadto Główny Urząd Statystyczny ustalił już cyfry zaludnienia dla niektórych województw woj. białostockie — 890 tys., gdańskie — 667 tys. krakowskie — 2.120 tys., lubelskie 1.873 tys., łódzkie — 1773 tys., mazurskie — 358 tys. i śląsko-dąbrowskie — 1663 tys. ludności.

Transporty UNRRA w Częstochowie

(l. m.) W poniedziałek, rano mieszkańcy Częstochowy dowiedzieli się o nadejściu do naszego miasta wagonów z darami UNRRA.

Wydział Aprowizacji i Handlu zorganizował komisję, składającą się z przedstawicieli Miejskiej Rady Narodowej, Komendy Milicji Obyw., Wydziału Aprowizacji i Handlu, Związków Zawodowych i reprezentanta redakcji „Głosu Narodu". Komisja ta była organem kontrolnym i strzegła przed kradzieżą i ew. nadużyciami. Wyładunkiem, zamagazynowaniem i wydawnictwem zajęła się Spółdzielnia „Społem".

Transport składał się z 10 wagonów z zawartością 84464 skrzynek 20 kg. Spodziewany jest jeszcze dalszy transport 3 wagonów.

Każda skrzynka zawiera 12 porcyj dziennych po 3 paczki czyli 36 paczek żołnierskich. Po pół skrzynki (18 paczek) otrzymują wszyscy robotnicy i pracownicy, posiadający karty żywnościowe I kategorii.

Mamy nadzieję, że rzesze robotników i pracowników częściej zasilane będą darami UNRRA, a Wydział Aprowizacji i Handlu dołoży wszelkich starań, by robotnicy tak uprzemysłowionego miasta, jak Częstochowa, byli za swą intensywną pracę odpowiednio premiowani.

W trosce o fachowe wykształcenie robotnika

(l. k) W ub. sobotę w obecności prezydenta miasta ob. dr. J. T. Wolańskiego, Naczelnika Wydz. Oświaty i Kultury ob. Stali, przedstawicieli partii PPR i PPS przedstawicieli prasy, kier. Szkoły Dokształcającej — ob. Racza, Dyrekcji i Rady Zakładowej fabr. „Metal" oraz dość licznie zebranych pracowników tychże zakładów, odbyło się otwarcie Kursów Dokształcających przy Państw. Zakł. Mech. „Metal".

Przew. Rady Zakładowej ob. E. Fijałkowski zapoznał obecnych z programem uroczystości, po czym ob. dyr. Radzikowski przywitał przybyłych dziękując serdecznie za przybycie.

Jako pierwszy wygłosił przemówienie ob. inż. Zagoździński podnosząc znaczenie zorganizowania Kursów i nakreślając zarazem plan działalności.

Czas trwania kursów przewidziany jest na okres 6-ciu miesięcy.

Przedmiotami wykładowymi m. in. będą rachunki, geometria, język polski, nauka o Polsce Współczesnej, technologia, elektrotechnika, materiałoznawstwo i inne. Wykładowcami będą inżynierowie i technicy zatrudnieni w tej samej fabryce. Mówca zakończył swe przemówienie apelem do uczestników kursu o aktywną współpracę nad osiągnięciem zamierzonego celu. W imieniu PPR przemawiał pos. Zientarski, PPS — ob. Witkowski. Mówcy w swych przemówieniach podkreślili znaczenie kursów i życzyli owocnych rezultatów pracy.

Na podkreślenie zasługuje i to, że podobny fakt ma miejsce w Częstochowie po raz pierwszy, lecz mamy nadzieję, że nie ostatni.

Ankieta:
Biblioteka czy Bank

Nasza ankieta wywołała duże zainteresowanie w społeczeństwie. Wdowa po znanym pisarzu i uczonym prof. Lucyna Erazmowa Majewska pisze:

„Kto ma interes do Banku, wszędzie go znajdzie. Gdy tymczasem w środku miasta położona Biblioteka przyzwyczaiła i przyciągnęła już młodocianych czytelników, dla których punkt ten jest wyjątkowo dogodny".

Alojzy Omyła wypowiada się w podobnym duchu: **„Biblioteka musi zostać w jej obecnym pomieszczeniu, musi być w centrum miasta, na świadectwo dla obcych, że Częstochowa — czyta, inaczej stanie się nam krzywdą".**

Bardzo ciekawą odpowiedź nadesłał „Obserwator", — „skromny urzędnik bankowy". Nie możemy jej jednak opublikować, póki autor nie poda nam swego nazwiska. Gwarantujemy dyskrecję.

—o—

Głosy Czytelników

Ukrócić handel uliczny

Jedną z najładniejszych ulic w Częstochowie przed wojną była ul. N. M. Panny — Aleje — chluba naszego miasta.

Za czasów okupacji polska ludność Częstochowy unikała tej ulicy z powodu częstych na niej łapanek hitlerowskich. Po odzyskaniu niepodległości mieszkańcy m. Częstochowy mieli nadzieję, że ulica ta przybierze przedwojenny wygląd. Tymczasem ul. N. M. Panny i sąsiadująca z nią ul. Piłsudskiego stały się zwykłym rynkiem targowym. Każdy przechodzień jest narażony na ataki małoletnich sprzedawców papierosów, a po odmówieniu kupna, spotyka się z dość przykrymi słowami sprzedających. Róg ulicy N. M. P. i Piłsudskiego jest zarezerwowanym i uprzywilejowanym miejscem szumowin i rycerzy spod ciemnej gwiazdy, którym za czasów okupacji bardzo dobrze się powodziło na handlu złotem, „twardymi" i „miękkimi". Dziś ludzie ci praktykują ten sam proceder, żyją jak udzielni książęta kosztem świata pracy. I jeszcze na tymże rogu odbywa się sprzedaż „oryginalnego" tytoniu sprowadzanego aż z Miechowa właściwie mieszaniny, w skład której wchodzi 70 proc. liści nic wspólnego nie mających z tytoniem.

Panowie handlarze, najczęściej kosztem robotnika, robią majątek i prowadzą życie bez trosk. Jeśli w pierwszych dniach po odzyskaniu niepodległości nie można było znormalizować tych spraw, to jest zrozumiałe. Lecz po roku czasu należałoby przypomnieć czynnikom odpowiednim, aby wpłynęły na giełdziarzy, kupców „wspaniałego" tytoniu i małoletnich sprzedawców papierosów, aby zakończyli swój uliczny proceder. Należałoby także bliżej zainteresować się kupcami złota i „świnek". Tym panom trzeba wytłumaczyć, że miejsce ich jest w obozach przymusowej pracy.

Mamy jeszcze tyle ofiar po poległych partyzantach, którym należy się pomoc społeczeństwa za złożenie życia przez ich najbliższych na ołtarzu Ojczyzny.

Przez przyznanie koncesji na sprzedaż papierosów w kioskach zabezpieczy się ich egzystencję a także przyniesie się korzyść Państwu w postaci opłacanych podatków. Należałoby raz na zawsze zlikwidować handel małoletnich sprzedawców, którzy zarobionych pieniędzy używają na papierosy, a nieraz i na wódkę.

Na tym miejscu chcę także zaapelować do rodziców małoletnich sprzedawców, by więcej zwrócili uwagi na swoje dzieci, gdyż taki stan rzeczy doprowadzi do tego, że ich synowie staną się nałogowymi alkoholikami, złodziejami i t. p. Rodzice, póki jeszcze czas, musicie skierować swoich synów i córki do szkół, a wtedy będziecie mieli spokojne sumienie, że wychowujecie ich na uczciwych obywateli.

Kromtad.

—o—

Sport

Pięściarze czescy w Poznaniu

(l. k) Poznańska „Warta" rozegra w dniu 24 marca rewanżowe spotkanie z kilkakrotnym drużynowym mistrzem Czechosłowacji SK „Ago" Ołomuniec. Mistrz czeski zapowiedział swój przyjazd w najsilniejszym składzie.

Bogaty program sportowy pięściarzy śląskich

Pięściarze śląscy projektują rozegranie kilku ciekawych spotkań międzynarodowych m. in. wyjazd do Czechosłowacji w składzie identycznym, w jakim walczyli ze Słowacją gdzie spotkają się zespołem Pragi.

Ponadto Śląski OZB przewiduje spotkania ze Szwajcarią, Szwecją, Anglią i ZSRR.

Boks w Londynie

W Londynie odbyło się spotkanie pięściarskie między brytyjskim bokserem w wadze średniej Eric Bron i Francuzem Maurice Quezmann. Mecz miał przebieg niezwykle dramatyczny.

Zakończył się zwycięstwem Anglika w 8-ej rundzie przez k. o. Po wyliczeniu Francuz był jeszcze nieprzytomny.

—o—

Odpowiedzi Redakcji

Światowid. — Prosimy natychmiast o podanie nazwiska i adresu dla wyłącznej wiadomości Redakcji.

TEATRY MIEJSKIE

„Głupi Jakub"

komedia w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

Reżyser: Edward Gliński. Dekorator: Władysław Wagner.

Teatry nasze, rzec trzeba, łatwo infekują. Nie daj Boże, by Kraków lub Łódź zagrała jakąś taniznę, a już rozpoczynają się jej próby na naszej scenie. Tak było np. z „Ostrożnie, świeżo malowane". Pokazano nam tanie farsidło w bardzo nieszczególnym wydaniu. Zapomina się tylko o tym, że Kraków, Łódź wystawiają po takich „szmirach" rzeczy awangardowe Zawieyskiego, Morstina czy Szaniawskiego o czym u nas, ani słychu. Zapowiadane w programach sztuki, poza „Świerszcz za kominem" Dickensa, również nie napawają nas wiarą w planowość repertuaru.

Przyjemnym intervallem w powodzi łatwizn była sobotnia premiera „Głupiego Jakuba" na sali Kameralnej. Sztuka ta polskiego wiedeńczyka Rittnera pisana po niemiecku i umiejscowiona gdzieś w Austrii, przełożona została później przez autora na polski i znalazła się w naszym wiejskim dworze.

Oglądając dzisiaj „Głupiego Jakuba" odczuwamy go momentami, jako złośliwy pamflet na prywatną własność wzgl. cały ustrój kapitalistyczny, choć niewątpliwie Rittner pisząc go, o tym nie myślał.

„Głupi Jakub" jest bez wątpienia jedną z najlepszych komedyj tego wybitnego pisarza i utworem mającym świetne tradycje na scenie polskiej. Problematyka sztuki wiąże się wyraźnie z problemami sztuk Ibsena, pod którego silnym wpływem tworzył Rittner. Głęboki problem **prawdy w** życiu reprezentowanej przez wzniosłego szaleńca, hipnotyzuje nas w niemniejszym stopniu, jak w „Dzikiej kaczce" Ibsena. **Prawda** fanatycznie wyznawana przez ironicznie nazwanego „głupim" Jakuba, graniczy niemal z organicznym kalectwem. Jakub wyzbywa się bogactwa, nazwiska, przyszłości i ukochanej kobiety bez chwili wahania, bez najmniejszej walki. chyba tylko po to, by móc, bez wyraźnej potrzeby, wykrzyczeć **prawdę**, której w gruncie rzeczy nikt nie jest ciekawy, nie chce i nie potrzebuje. Głupcem w świecie, którego namalował Rittner, musiał wydawać się człowiek, kochający wartości życia — swobodę ducha, pracę i miłość i nie chciał zamienić ich na ohydę zależności i codziennego kłamstwa.

„Kiedy to **prawda**" powtarza w sztuce wielokrotnie Jakub i zawsze rezonans jest jeden: „Och, ten głupi Jakub". Wymawiają mu tę „głupotę" niemal z nienawiścią i szambelan w momencie, gdy Jakub pali mu prosto z mostu, że nie jest jego ojcem, i Hania w każdej sytuacji, w której **prawda** Jakuba zagraża jej, fornalskiej córce, zostać „panią".

Hania Rittnera, to wyrachowana i ambitna, przerażająco inteligentna i namiętna dziewczyna mająca we krwi wszystkie apetyty i urazy swego pochodzenia.

Ładną i szeroką linią nakreślona jest postać Szambelana. Serce ma w gruncie rzeczy oschłe i naiwne, ale można go niemal polubić, rozumie się go, trochę nam imponuje, wzrusza, w każdym razie nigdy nie budzi wstrętu. Przykro nam, gdy w końcowej scenie III aktu wygnany ze swą prawdą Jakub odchodzi w świat, a z nim radość i młodość. „Narzeczeni" zostają przy partii domina, w dusznej i ciężkiej atmosferze starego dworu; ale nawet wtedy, mimo posępnego podkładu myślowego nie odczuwamy nienawiści do Szambelana, owego niewolnika własnego majątku.

Rittner ten na wskroś nowoczesny artysta, pokazał nam w „Głupim Jakubie" rzeczy bardzo bolesne i bardzo smutne, nie terroryzując nerwów widowni i słusznie ten dramat wzajemnie gnębionych się ludzi, tłukących głowami o ściany, dręczących się i probujących lecieć ku pięknu słońca nazwał — **komedią**.

„Głupiego Jakuba" troskliwie wyreżyserował **Edward Gliński**. Postawiłbym śmiałe twierdzenie, że więcej inwencji włożył w reżyserię, niż w wykonanie roli Szambelana. Sądzę, że niezgodnie z intencjami autora zrobił z niego typ skończonego sknery. Przecież już nawet nie w finansach, ale i w uczuciu jego, brak momentów sknerstwa, choćby gdy rozkochany w Hani rzuca jej słowa: „Dam ci wszystko, co zechcesz, wieś, pałac, klejnoty..." na co żaden Harpagon molierowski nie zdobyłby się. Poza tym E. Gliński doskonale wydobył zgryźliwość i dyskretnie podkreślał „pańskość" tej figury.

Tytułową, trudną rolę, powierzono zdolnemu, młodemu aktorowi, **Bogdanowi Szymkowskiemu**, który wlał w nią dużo ciepła, bezpośredniości i młodzieńczego idealizmu. Prawość, wiara w życie i w siebie zostały drobiazgowo podkreślone. Skomponował figurę, którą się długo pamięta.

Hanią, może troszkę za drapieżną, była **Halina Łęcka**, która z artystycznym smakiem oddała tę mocno skomplikowaną postać. Z wielką plastyką uwydatniła spryt i ambicję córy wsi, edukowanej „po pańsku".

Wyborną parę rezydentów stworzyli **Danuta Wodyńska** i **Janusz Paluszkiewicz**. Doktora z temperamentem odtworzył **Mieczysław Mieczyński**.

Dobrze obmyślonymi w każdym szczególe postaciami byli: **Leokadia Molwicz, Ferdynand Sarnowski, Jerzy Tkaczyk i Stanisław Stanisławski.**

Dekoracja **Władysława Wagnera** przepyszna, zwłaszcza biorąc pod uwagę rozmiary scenki.

W. N.

Kronika kielecka

Delegacja Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Kielcach

W dniu 7 marca bawiła w Kielcach delegacja Amer. Czerwonego Krzyża, z delegatem na Polskę mister Castelberg i dyr. generalnym Amer. C. K. mister More. — Delegacja ta wyjechała w godzinach porannych do powiatu stopnickiego, gdzie zwiedziła miasteczko Szydłów i Stopnicę, doszczętnie zniszczone. Przedstawiciele amerykańscy, interesując się życiem tamtejszej ludności, dokonali licznych zdjęć bunkrów i lepianek, zamieszkanych przez bezdomnych. O godz. 4-ej goście amerykańscy powrócili do Kielc, gdzie młodzież, zrzeszona w kołach szkolnych P. C. K. zgotowała im entuzjastyczne przyjęcie. Uczeń II klasy gimn. im. Śniadeckiego, Jan Ormańczyk, wygłosił przemówienie w języku angielskim, a mała krakowianka wręczyła gościom wiązankę kwiatów. Dyr. More, dziękując za serdeczne przyjęcie, zaznaczył, że widząc wielkie zniszczenie Polski, podziwia nadludzki wprost hart naszego narodu, który w tak ciężkich warunkach daje sobie radę i pracuje.

W uznaniu wyników pracy PCK w Kieleckim, dyr. generalny Amer. C. K. wręczył pełnomocnikowi PCK, ob. Meisnerowi, złotą odznakę tej organizacji. (Z)

Wojewódzka Orkiestra Symfoniczna rusza w teren

Wojewódzka orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Mariana Stroińskiego po występach w Kielcach, w połowie marca organizuje tournee po woj. kieleckim Pierwsze jej gościnne występy odbędą się w Radomiu i Pionkach. Będą to koncerty popularne, mające na celu krzewienie dobrej muzyki wśród szerokich mas społeczeństwa. W dniu 15 i 16 marca woj. orkiestra wystąpi w Radomiu, 17 marca w Pionkach.

Wiec przedwyborczy w Starachowicach

W dniu 4 marca na terenie zakładów odbyły się zebrania przedwyborcze, w których wzięło udział około 1.200 osób.

Pierwsze zebranie odbyło się na terenie Huty, drugie na terenie Zakładów Mechanicznych. Z ramienia PPR przemawiał ob. Głuch, z ramienia PPS ob. Kawczyński. — Mówcy szczegółowo określili stanowisko bratnich partyj robotniczych, jak również i wchodzących do bloku S. L. i Str. Demokr. W przemówieniach naświetlono sytuację polityczną w kraju i stanowisko PSL. — Przemówienia były gorąco przyjęte przez ogół robotników i pracowników umysłowych.

S. K.

Program rozgłośni polskich

ŚRODA — 13 MARCA.

5.57 — Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.00 — Kalendarz historyczny. 6.05 — Muzyka. 6.15 — Poranna rozmowa ze słuchaczami p. t. „Nowe czasy — nowi ludzie". 6.30 — Muzyka lekka (od 5.57 do 6.45 transm. z Krakowa). 6.45 — Dziennik poranny. 7.05 — Program na dzień bieżący. 7.10 — Gimnastyka poranna. 7.29 — Muzyka lekka (od 710 do 7.45 transm. z Poznania). 7.45 — Powtórzenie najważniejszych wiadomości dziennika radiowego.. 7.50 — Muzyka lekka. 8.30 — Wiadomości gospodarcze. 8.45 — Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.55 Skrzynka PCK. 11.57 — 12.03 — Sygnał czasu z Obserwatorium i hejnał z Wieży Mariackiej (Tr. z Krakowa). 12.03 — „Na ziemiach odzyskanych". 1220 — Muzyka: Arie koloraturowe w wyk. Zofii Łasakiewicz. 12.40 — Z życia narodów słowiańskich. 12.50 — Muzyka: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Sekstetu P. R. pod dyr. Stefana Rachonia z udz. Michała Szopskiego. 14.00 — Dziennik popołudniowy. 14.30 — Informacje ogólnopolskie. 16.00 — Pogadanka dla dzieci starszych pt. „Czy pojedziemy na księżyc" w oprac. inż. Stanisława Wolskiego. 16.10 — Muzyka dla dzieci z objaśnieniami. 16.40 — Audycja dla młodzieży. 16.55 — Portrety pisarzy „Konstanty Ildefons Gałczyński" w opr. Mariana Piechala. 17.10 — Koncert muzyki lekkiej, audycja wojskowa. 18.10 — Reportaż dźwiękowy. 18.25 — Pogadanka sportowa. 18.30 „Nauka przed mikrofonem". 19.00 — Audycja chopinowska. 19.30 — Dziennik wieczorny. 20.00 — Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Stefana Rachonia 20.45 — Słuchowisko p.t. „Ogród Saski" wg. Bolesława Prusa, w radiofonizacji Heleny Wiśniewskiej. 21.00 — Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 — Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą. 22.00 — Koncert rozrywkowy. 22.30 — Muzyka taneczna, płyty. 23.00 — Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.25 — Program na jutro. 23.35 — Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą. 24.00 — Hymn.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

L. dz Apr. 200/46

Ogłoszenie

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Częstochowie zawiadamia, że z dniem 14 marca 1946 r. Biuro Sprzedaży Kart Żywnościowych Al. Wolności 20 rozpoczyna wydawnictwo kart żywnościowych na miesiąc marzec 1946 r. według następującego niżej planu:

dnia 14 marca b. r. wykupują karty żywnościowe właściciele i administratorzy domów z ulic o pierwszych literach od A do B włącznie

dnia 15	„ C	„ F	„
„ 16	„ G	„ I	„
„ 18	„ K		
„ 19	„ L	„ M	„
„ 20	„ N	„ O	„
„ 21	„ P	„ R	„
„ 22	„ S		
„ 23	„ T	„ W	„
„ 25	„ Z		„
„ 26	„ Ż		„

dnia 27 i 28 wszyscy pozostali, którzy z jakichkolwiek ważnych przyczyn nie mogli pobrać kart. Po tym terminie, z uwagi na sprawozdanie do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach karty żywnościowe wydawane nie będą.

Po karty żywnościowe winni się zgłaszać wyłącznie właściciele nieruchomości (administratorzy) lub upoważnieni przez nich lokatorzy, przynosząc ze sobą książkę meldunkową i zaświadczenia pracy:

a) dla wszystkich pracujących i członków rodzin

b) dla emerytów (za okazaniem dowodu)

c) dla niepracujących, a posiadających zaświadczenia lekarskie o niezdolności do pracy.

Częstochowa, dnia 11 marca 1946 r.

Naczelnik Wydziału Aprowizacji i Handlu
(—) I. Kuśmierski.

Ogłoszenie

Wydział Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego poszukuje do służby budowlanej w Kielcach, oraz na terenie powiatów:

Inżynierów architektów lub budowlanych.

Techników budowlanych

Księgowych z praktyką w zakresie biurowości i kontroli.

Pracowników z praktyką w zakresie administracji materiałowej i budowlanej.

Uposażenie w zależności od posiadanych kwalifikacji od VI do VIII grupy uposażeń pracowników państwowych, oraz premie.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne z podaniem kwalifikacji zawodowych z życiorysem składać należy pod adresem Kielce, Sienkiewicza 25, Wydział Odbudowy Urz. Woj. Kieleckiego.

NACZELNIK WYDZIAŁU
(—) Inż. St. Skibniewski.

Zawiadomienie

Stowarzyszenie Kupców Polskich zawiadamia swych Członków, że ukazały się nowe cenniki na pieczywo oraz na mięso i wyroby mięsne, które można nabywać w biurze Stowarzyszenia PAP 2771

L. 018170

Redaguje Kolegium. Wydawca: Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Redakcja „Głosu Narodu", III Aleja 52. Tel. 2245 i 2249. Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Tłoczono w Drukarni Państw. Nr. 1 w Częstoch. pod dyr. mgr. W. Nowickiego.